

Kot odwrócony ogonem

Z szeroko pojętą, państwową służbą zdrowia jest podobnie jak z socjalistami i kapitalistami. Jak wiadomo socjaliści chcą, żeby wszyscy byli biedni, a kapitaliści chcą, aby wszyscy byli bogaci. Mają swoje racje: socjaliści (lewica) ma korzyści, a konkretnie głosy wyborcze, tylko od ludzi ubogich – takich, którym można coś obiecać albo wymagają opieki; kapitaliści, przeciwnie, pożytek mają tylko z ludzi zasobnych – takich, którzy mają pieniądze na kupno oferowanych przez kapitalistów towarów i usług. Z człowieka biednego kapitalista nie ma żadnego pożytku, dlatego im więcej w jakimś państwie jest kapitalizmu i Wolnego Rynku tym taki kraj jest bogatszy, bardziej rozwinięty i żyje się w nim lepiej. Proszę zauważyć, że ludzie (w tym i Polacy) chętnie i masowo uciekają do Państw, w których jest dużo Wolnego Rynku (kapitalizmu), a mało państwa opiekuńczego (socjalizmu). Nigdy na odwrót!

Paradoksalnie podobnie jest z tzw. „służbą zdrowia”, czyli szeroko pojętym rynkiem usług medycznych. Lekarze, szpitale, koncerny farmaceutyczne z człowieka zdrowego nie mają żadnego pożytku. Natomiast chory – to żyła złota!

Wyobraźmy sobie taką sytuację: przychodzi baba do lekarza, lekarz babę bada i stawia diagnozę: babo masz cukrzycę. Czy to dobra wiadomość czy zła? Dla samej baby oczywiście zła, ale dla całej medycznej sitwy – znakomita! Baba będzie potrzebowała insuliny, strzykawek, glukometrów i masy innych medykamentów. Lekarz ma pacjentkę na lata, może ją podsyłać na badania kumplom – specjalistom, co jakiś czas baba wyląduje na badaniach w szpitalu etc. A to wszystko kosztuje i to sporo. Nasz lekarz i cały medyczny aparat nie ma żadnego interesu w tym, aby naszą babę wyleczyć. Leczyć – jak najbardziej, ale nie wyleczyć, bo z baby wyleczonej nie ma kompletnie nic!

Wyobraźmy sobie inną sytuację: genialny naukowiec wynajduje cudowną tabletką po zażyciu, której ustępuje bezpowrotnie większość chorób. Wspaniale? Dla chorych wspaniale, ale dla przemysłu farmaceutycznego to prawdziwa katastrofa! Przecież człowiek zdrowy nie kupuje żadnych leków i nie ma z niego żadnego pożytku. Ludzie mają być chorzy a nie zdrowi! Czy wiecie, że przemysł farmaceutyczny to drugi, po zbrojeniowym, przemysł na świecie? A więc możliwości mają spore. Możliwości trucia i oszukiwania.

Nieprzypadkowo jako przykład podałem cukrzycę – „leczenie” tej przypadłości kosztuje nasze Państwo około 1,5 mln dolarów dziennie, a więc fortunę. Co ciekawe, około połowy, chorych dotkniętych tą chorobą można zupełnie wyleczyć, a u pozostałej części znacznie obniżyć dawki przyjmowanych leków. Niemal za darmo – samą tylko specjalnie dobraną dietą. Są ośrodki i lekarze, którzy to robią jednak miazdząca większość diabetologów w ogóle nie chce o tym słyszeć! Nie ma się, co dziwić – z wyleczonego cukrzyka nie mają nic! Nie mają z niego nic koncerny farmaceutyczne, ośrodki i kluby dla diabetyków, specjalna prasa dla chorych, sanatoria, przychodnie i cała ta potężna otoczka żerująca na cukrzycy. Z innymi chorobami sytuacja często wygląda podobnie.

Myślicie, że lekarze nie wiedzą o takich metodach? Nic podobnego! Na II roku studiów medycznych uczą się biochemii (najczęściej Harpera) gdzie jasno i zrozumiale jest wyłożone, jakie skutki wywołuje spożywanie tych czy innych pokarmów. Niestety, po studiach jakoś tego „zapominają”.

W dawnych Chinach był ciekawy system ubezpieczeń zdrowotnych: pacjent płacił lekarzowi, kiedy był zdrow, natomiast, kiedy zachorował nie płacił nic aż do momentu zupełnego wyleczenia. Z chorego człowieka chiński lekarz nie miał kompletnie nic, a więc starał się wyleczyć go jak najlepiej, jak najszybciej i zupełnie za darmo. Niestety u nas jest dokładnie odwrotnie.

Dziś lekarze to przede wszystkim dystrybutorzy leków o wątpliwym działaniu i z tego procederu czerpią znaczące profity. Ciekawostka: w ośrodkach leczących poprawnym żywieniem pracują uczciwi lekarze. Kiedy schorowani ludzie przyjeżdżają na kurację do takiego ośrodka zwykle dostają polecenie odstawienia większości leków i często następuje... „cud” - dolegliwości mijają przed rozpoczęciem właściwej kuracji. Po prostu człowiek przestał truć się lekami, którymi faszerowali go wcześniej medycy!

Niestety, nie widzę szans na poprawę sytuacji w „służbie zdrowia”. A to takie proste – wystarczy poddać ją w całości mechanizmom Wolnego Rynku, a wtedy medycyna wyleczy się sama. Innej drogi nie ma. Zresztą, nie musi być tak źle skoro uczelnie medyczne należą do najbardziej obleganych i to bardzo często przez dzieci lekarzy. Czyżby chciały zarabiać takie „nędzne grosze” jak ich rodzice? Wolne żarty. W małych miastach i na wsiach widać wyraźnie jak mieszkają lekarze i czym jeżdżą – tam najlepszy dom i najlepsze samochody należą zwykle do lokalnego eskulapa. Do tego w wielu środowiskach lekarz uchodzi za „autorytet” za coś w rodzaju księdza, duchownego, a często to zwykły niedouczony matoł.

Jestem jak najdalszy od potępiania w czambuł całej, nowoczesnej medycyny. Przyznaję, że postęp w tej materii jest olbrzymi i lekarze coraz lepiej radzą sobie z chorobami, które były do niedawna wyrokiem śmierci dla chorego. Pomaga im w tym nowoczesna farmacja i technika. To prawda. Ale jest jeszcze druga połowa tej prawdy – ta, że medycyna chce ludzi leczyć, ale nie wyleczyć, bo to nieopłacalne. Nie jest to tylko nasza, polska przypadłość – w innych krajach sprawa wygląda podobnie.

Na różne wynaturzenia nie ma monopolu służba zdrowia. Podobne absurdy tkwią w oświacie, wśród górników, kolejarzy. Dziwnym trafem tylko w tych dziedzinach, które nie zostały poddane mechanizmom Wolnego Rynku. I nie ma, co obracać kota ogonem tylko sprywatyzować wszystkie te sektory, a wtedy niech się nie martwi Rząd tylko prywatny pracodawca. Czy zdecydują się na to? Wątpię – Rząd nie ma takiej odwagi (zresztą myśli o tym kategoriami PRL’u), a lekarze, nauczyciele, kolejarze, górnicy też tego nie chcą, bo przestaną być wtedy grupą nacisku i pupilkiem komuchów a widać, że z tym im dobrze. Mam nadzieję, że czas i okoliczności zmuszą wreszcie Rząd do radykalnych rozwiązań. Kiedy? Bóg jeden raczy wiedzieć...

Mariusz Wamrak